

François Rabelais  
Gargantua



**MASZKARON**

**TEATR SATYRY**

**Kraków, ul. Bohaterów Stalingradu 21/II p  
SCENA – WIEŻA RATUSZOWA**

FRANÇOIS RABELAIS

# „GARGANTUA“



prapremiera 22 marca 1986 r.

## OBSADA:

JAN ŁOMIGNAT

JERZY HARASIEWICZ

PANURG

ANDRZEJ NOWAKOWSKI

EPISTEMON

KRZYSZTOF KURSA

GYMNATES, KARPALIM

GABRIEL ABRATOWICZ

DOLEWAJKA

HALINA KUŹNIAKÓWNA

DOLEWAJ

STANISŁAW BERNY

TRYPPA

ALICJA KUBASZEWSKA

PIPPA

IZABELLA LIPKA

POZWANIEC 1

ANDRZEJ MROŻEWSKI

POZWANIEC 2

WITOLD GRUSZECKI

## ZESPÓŁ MUZYCZNY:

PAWEŁ PAWŁOWSKI, ANDRZEJ JAMROGA, MAREK PODKANOWICZ, JAN PUŁKA,  
ANDRZEJ RADNIECKI, JERZY SOBENKO



Skoro ginie głowa, ginie jedynie osoba: gdyby zginęły jądra, wyginąłby cały rodzaj ludzki.

## KOMPOZYTOR — RUDOLF GERI

jest stałym dyrygentem Musicalu i Operetki teatru „Nova Scena” w Bratysławie. Jest autorem muzyki do wielu spektakli teatralnych, realizacji filmowych i telewizyjnych. Komponuje utwory rewiowe oraz popularne przeboje, z których wiele odnosi sukcesy na międzynarodowych festiwalach piosenki.

## CHOREOGRAF — MARIAN ŻAK

(ur. 11 X 1949 w Zabrze), absolwent Warszawskiej Szkoły Baletowej oraz Politechniki Krakowskiej. Utalentowany choreograf, wielokrotnie nagradzany za swoje osiągnięcia artystyczne, m.in. Nagrodą Prezydenta Miasta Bytomia oraz Nagrodą Wydziału Kultury Miasta Krakowa. W roku 1983 założył zespół „Silva Rerum”, z którym przygotował kilka premier (Muzeum człowieka, Exodus, Elektroromanic, Dziewczyna o włosach jak len). Uczestniczył w konkursie BALLET POUR DEMAIN w Paryżu. Obecnie jest kierownikiem baletu Opery Śląskiej. Współpracuje z wieloma teatrami. Dla teatru MASZKARON opracował choreografię do spektakli „Mizantrop” oraz „Śmierć na gruszy”.



Tak przez nieużywanie wygasa każdy przywilej, powiadają uczeni prawnicy. Dlatego, synaczku, utrzymuj swego maleńkiego troglodytę w stanie nieustannego zatrudnienia. Nie pozwól, aby sobie żył jak szlachcic, z renty, nic nie robiąc.

## REŻYSER — MIRO PROCHÁZKA

(ur. 1950), bardzo utalentowany współczesny słowacki reżyser młodego pokolenia. Dyplom z reżyserii uzyskał na Akademii Teatralnej w Bratysławie. Kolejny stopień wtajemniczenia w tajniki sztuki reżyserskiej stanowiło stypendium w Paryżu, gdzie między innymi był asystentem znanego reżysera Antoine'a Viteza podczas realizacji „Revizora” Gogola. Staż reżyserski odbył także w Wielkiej Brytanii. Realizował dotąd spektakle różnego typu i charakteru — dramaty, komedie, musicale — na wielu scenach w Czechosłowacji, a także w Związku Radzieckim.

Miro Procházka jest nie tylko niezwykle wszechstronnym reżyserem (jego większe osiągnięcia sceniczne, to m.in. tak ambitne spektakle, jak „Opera za trzy grosze”, „Łoś nad kukułczym gniazdem”, czy „Don Juan”), lecz także scenarzystą, dziennikarzem i krytykiem teatralnym. Wielostronność jego zainteresowań podkreśla fakt, że na Uniwersytecie Bratysławskim uzyskał doktorat z zakresu filozofii.



Na święte pragnienie! Mój przyjacielu, kiedy śnieg leży w górach (rozumiem na głowie i brodzie), nie ma już tam wielkich upałów w dolinach koło rozporka.

## RABELAIS

Francuzi upominają się dziś o weryfikację prekursorstwa renesansu. Twierdzą, że już w XII w. szkoły i skupiska intelektualistów północnej Francji przed Włochami torowały drogę odrodzeniowemu humanizmowi. Bernard z Chartres miał być autorem powiedzenia o kartach (współczesnych) i olbrzymach (starożytnych). Jedno jest pewne: olbrzymem literatury Odrodzenia był Franciszek Rabelais.

Urodził się ok. roku 1490 w Chinon, w południowej Francji. Z ojca oberżysty, który mimo ostatniej profesji miał poważne klasowe ambicje i swego najmłodszego syna przeznaczył na służbę bożą. Zapewne nie wyszło to tak, jak sobie wyobrażał, bo Franciszek rychło sobie uświadomił, jak dalece z powołaniem się minął. I chociaż synowska droga od klasztoru w Seuillé po klasztor Fontenay-le-Comte zakończyła się w 1519 roku wyświęceniem Franciszka na franciszkanina, to jednocześnie zaczęła się jego wielka przygoda z renesansem, ze starożytnością, przed którą stronili i skutecznie przestrzegali współmieszkańcy klasztornych cel.

Wprawdzie od śmierci Franciszka Rabelais'go upłynęło prawie cztery i pół wieku (zmarł w 1553 r.), to jednak życiorys tego prześmiewcy, wędrowca, niespokojnego ducha i przeniewiercy świadczy dobitnie, iż bez względu na czasy człowiekowi, co się oficjalności sprzeciwia, a wręcz z niej szydzi — wiele płazem ująć może, jeśli ów ma możnych a wpływowych protektorów. A tych rzeczywiście miał Franciszek pod dostatkiem. Z biskupem z Maillezais na czele. Dlatego pewnie mógł sobie pozwolić, aby twardą regułę fraciszkańską zamienić na bardziej liberalną — benedyktyńską. Aby zrzucić szaty mnicha i przywdzieć komeżkę świeckiego księdza. Aby

zrzucić również i tę, przemieniając się w świeckiego pijaka życia. Gdy wreszcie, aby zależnie od sytuacji i potrzeby znów stanąć przed ołtarzem, tamiąc w ten sposób śluby kapłańskie, popełniając oczywisty grzech apostazji.

Podobny w swej zachłanności poznawania życia do młodszego o sto lat Villona nigdy nie zdradził nauki. W wieku czterdziestu lat rozpoczął studia medyczne w Montpellier, uzyskując stopień bakalarza i po dwóch latach podjął pracę lekarską w szpitalu powszechnym w Lyonie. Bardziej go zapewne jednak interesowało środowisko literackie i intelektualne tego miasta, bowiem rychło z powodu bimbania sobie z obowiązków zawodowych musiał się imać innych zajęć; w szpitalu długo miejsca nie zagrał. Począł tedy pisać almanachy, kalendarze, przypowieści, z których niewiele do dziś się zachowało, ale ten jeden utwór — „Wielkie i nieoszacowane kroniki wielkiego i straszliwego olbrzyma Gargantui” — będący niewielką książeczką nieznanego autora, poddany literackiej obróbce Franciszka, stał się arcydziełem literatury światowej. Pono wydawcy lyońscy w ciągu dwu miesięcy sprzedali więcej egzemplarzy „Żywoła wielce przeraźliwego” niż egzemplarzy Biblii w ciągu dziewięciu lat.

Następne księgi wykładające całą szelmowską filozofię pantagruelizmu budziły ostre sprzeciwy cenzorów Kościoła i Sorbony. Zwłaszcza, że Franciszek nie stronił w nich zarówno od sympatii wobec kalwinizmu, od komentarzy politycznych, jak i od kpin z głupoty ojczaszków z klasztorów i uniwersyteckich katedr. Przyjaciele Franciszka ginęli na stosie lub salwowali się ucieczką poza granice Francji. Natomiast pan Rabelais... no, był jednak paniskiem.

Jako przyboczny lekarz biskupa Jana du Bellay odbył dwukrotną podróż do Rzymu, studiował arabistykę, archeologię, nauki przyrodnicze. Jego protektor został przez papieża Jana III mianowany kardynałem, co nie bez wpływu pozostało na fakt, iż benedyktyn Rabelais uzyskał wybaczenie papieża i mógł znów przywdzieć... benedyktyński habit. Nie śpieszył jednak przed ołtarz. Kontynuował studia medyczne, uzyskał stopień doktora, był prekursorem uczenia anatomii na „autentycznym materiale”, czyli zwłokach niegdysiejszych złoczyńców. Potem został lekarzem przybocznym kardynałowego brata — Wilhelma. I właściwie dopiero w ostatnich latach życia zadrżało niebo nad głową Rabelais'go.

Po wstąpieniu na tron Henryka II i upadku znaczenia politycznego kardynała du Bellay nasiliły się ataki na renesansowego benedyktyna, który, przeczuwając zawieruchę, schronił się w Metz, pracując tam jako lekarz miejski. Wydawało się, że tym razem Franciszek jednak się nie wywinie. Choćby przed stosem. Ale w kontaktach z wyższymi sferami wszystko jest możliwe. Rabelais znalazł nowych protektorów, nowych kardynałów, pozyskał łaskę króla i otrzymał... probostwo w Meudon! Na rok przed śmiercią wydał IV księgę „Pantagruela”, którą skasuje cenzura Sorbony, a kasację tę.. skasuje król Henryk II po powrocie ze zwycięskiej wyprawy na Metz.

Franciszek Rabelais dożył ostatnich dni w łasce i pod skrzydłami możnych protektorów. I jak wynika z tego życiorysu — również mądrych.

Jakich również Państwu życzy (zza grobu) Franciszek Rabelais, czując się zupełnie nieodpowiedzialny za to, co z jego dziełem zrobił na scenie Teatru Satyry „Maszkaron” w Krakowie w roku pańskim 1986 —

**HENRYK CYGANIK**



Natura (...) stworzyła człowieka jeno po to, aby pożyczał i zaciągał pożyczki. (...) Wierzcie mi, iż pożyczać to jest rzecz iście boska, być zaś dłużnym to cnota heroiczna.

## TEATRALNY WYTRYCH

„Gargantua i Pantagruela” czyta się znakomicie. Niczym zbiór przypowieści i bajek, których literacka maska kryje galerię ludzkich charakterów, bystrych obserwacji życia, oryginalnych, jak na czasy Rabelais’go, uogólnień. A język... Boże, cóż to za pyszności!

Być może udałoby się stworzyć z tego tworzywa jakiś strawny film na miarę kilku ekranizacji przygód Guliwera. Ale w teatrze... Po pierwszej i drugiej lekturze dzieła można stwierdzić z całą stanowczością: na adaptację sceniczną „Gargantua i Pantagruel” się nie nadaje. Co można zrobić z tym wielkim traktatem filozoficznym i obyczajowym, z pamfletem społecznym i politycznym, z tą parodią parodii? Wyobraźnia literacka tu chodzi jak wolny wiatr. Fabuły żadnej. Losy bohaterów toczą się od przygody do przygody, od dysputy do dysputy. Ta przypowieść-rzeka przypomina ogromną łachę piachu: można przesywać garść z jednej kupki na drugą, przekopać, przemieszać... łacha pozostanie łachą.

I jeszcze jedno: jeśli już podjął trud przeniesienia przypowieści Rabelais’go

na scenę — to po co? Zarządcę utworu nikłym z konieczności wyborem? Wyjąć jeden epizod i adaptować? Zrobić z tego przygodową bajeczkę dla dzieci? A może uczony dyskurs medyczno-teologiczny postępując się odautorskimi komentarzami? W ogóle robić jeszcze jedno muzeum, bo dzieło oryginalne i atrakcyjne? bo klasyka? bo nikt się tego jeszcze u nas nie podjął?

Nie mam odpowiedzi na te pytania. Zresztą, nie są potrzebne. Jako autor adaptacji, którą Państwo macie zapewne niewątpliwą przyjemność oglądać, pragnę powiedzieć szczerze: nie szukałem żadnego klucza do teatralizacji „Gargantui i Pantagruela”, bo takiego klucza nie ma. Przeczytałem po raz któryś z kolei dzieło mistrza Franciszka i... zrobiłem po prostu WYTRYCH. Postępując się tworzywem literackim (wyborem) oryginału, zastanowiłem się, kim współcześnie jest Gargantua? I jak potoczyłyby się losy jego przyjaciół, kompanów, którzy wraz z nim, a później jego synem Pantagruelem (co nigdy nie miało i nie ma żadnego znaczenia, czy to ojciec, czy syn; linia olbrzymów) brali udział w idiotycznych bitwach i równie idiotycznych podróżach? (proszę mnie źle nie zrozumieć: nie mam na myśli literackiej i ideowej motywacji samego autora). Wreszcie: co się stało z tym światem durniów, nieuków, pijaków, awanturników, złodziei, kundli, mielipysków, opojów, nierobów, klechów, medyków, jurystów... no, co się z nimi stało współcześnie? I jaki stosunek ma współczesny Gargantua do tej współczesnej bandy?

Sądziłem, iż próba odpowiedzi na te pytania może dać szansę przeniesienia Rabelais’go na scenę jakby obok samego utworu. A więc jednocześnie bez jego kastracji. Wygląda to w mojej wersji następująco: znalazłem swój świat własny (czy obiektywnie dobry?) wytrych, włamałem się w świat mistrza Franciszka, ukrałem stamtąd kilka elementów i starałem się stworzyć z nich nową wartość, nowy świat. Jakby przeciwko samemu benedyktynowi i medykowi z XVI-wiecznej Francji.

Dlatego obejrzenie przedstawienia nie zwalnia nikogo z przeczytania „Gargantui i Pantagruela”. Ponieważ w moim zamiarze pragnąłem tylko jednego: zachować ducha satyry oryginału. A był Rabelais satyrykiem i pamflicistą — olbrzymem. Żeby dzisiaj tacy mogli się uchować... ech!

Zaś na zakończenie chciałbym kilku kundlom, którzy na pewno swym uczonym kłapaniem pyska obszczekają, a w końcu obszczają to przedstawienie... chciałbym odpowiedzieć na kilka pytań, jakie mogą ich dręczyć. Otóż: czy wolno tak sobie poczynać z arcydziełem klasyki światowej? — wolno; czy głębia efektu teatralnego jest równie głęboka jak oryginału? — zależy jak głęboko odbiorca wleźć potrafi; czy Franciszek Rabelais przewraca się w grobie? — niewątpliwie, zapewne nawet odwrócił się tyłkiem do świata, zważywszy, iż tak niewiele zmieniło się od jego czasów, a nawet olbrzymy się skundliły; gdzie jest Gargantua? — wiem, ale nie powiem, bo podobnie jak mistrz Franciszek chciałbym spokojnie dożyć sędziwego wieku. Amen.

Pytanie najbardziej istotne (kierowane do wszystkich „opilców bardzo dostojnych”): czy warto obejrzeć teatralną wersję „Gargantui”? — NIE TYLE WARTO — ILE TRZEBA.

HENRYK CYGANIK

Brzuch wypożyczony nie ma wcale uszu.

---

## PRZYKAZANIA PANTAGRUELIZMU

Dzieci, pijcie mi pełnym haustem! Jeśli wam nie smakuje, ostawcie.  
(...) Taka jest moja ustawa.

\*

Łykacze wiatru, płatne mielipyski mają w zadku dość ukropu i dość mają sakiew na zwierzynę; niech pomykają, gdzie chcą: tu nie dla nich polowanie.

\*

Zakonotujcie sobie, cne pijaki, iż najlepszy sposób utrzymania i zachowania krajów świeżo zdobytych to nie jest (...) narody łupić, nękać, niewolić, pustoszyć, drażnić i rządzić żelazną różdżką (...). Jako dziecię nowonarodzone, trzeba je napawać mlekiem, kołysać, zabawiać. Jako drzewo świeżo zasadzone, trzeba je podlewać, umacniać, bronić od wszelkich utrapień, klęsk i przypadłości.







Ilustracje: Gustav Doré

Lepiej byłoby nieraz stronom procesującym (to znaczy, mniej by z tego złego wynikało) chodzić po wilczych paściami, niż zdać się ze swym prawem na ich sądy i wyroki: jakoż Kałto swojego czasu wyrażał życzenie, aby dziedziniec gmachu sądowego brukowany był wilczymi paściami.

\*

Jeśli nie piję, wysycham, a to śmierć. Dusza mi ucieknie do jakiej kałuży. Dusza nigdy nie mieszka w suchym.

\*

Toć to jest obyczaj tyranów żądać, aby ich wola zastąpiła miejsce słuszności, nie zaś uczonych i mędrców.

\*

Małpa nie strzeże zgoła domu jak pies; nie ciągnie jarzma jako wół; nie daje ani mleka, ni wełny jak owca; nie dźwiga ciężaru jak koń. Cała jej praca to wszystko ofajdać i zniszczyć...

\*

Twarde cycki u mamki robią z dzieci płaskonosów.

\*

Otwierajcie zawsze nieprzyjaciółom bramy i drogi i raczej zbudujcie im most ze srebra, aby ich precz wyprowadzić.

\*

Idź teraz, w imię Boga, opamiętaj się sam i królowi swemu przedstaw, jako pozostaje w błędzie, i nigdy mu nie dawaj rad twe własne dobro mających jeno na celu; wraz bowiem z popolitą rzeczą i własną korzyść każdego przepada i ginie.

\*

Czyń, coć się podoba, albowiem ludzie wolni, zacnej przyrody, dobrze wykształceni, przestając w uczciwej kompanii, z własnej natury już czerpią podniecie i instynkt, który ich zawsze popycha do godnych uczynków, a odciąga od złego; który to instynkt nazywają honorem. Zasię gdy kto ich ujarzmi i przygniecie szpetną niewolą i musiem, wówczas ową szlachetną żądzą, mocą której dążyli wprost do cnoty, obracają ku zrzcuceniu i przetamaniu tego jarzma niewoli. Zawsze bowiem dążymy do rzeczy zabronionych i pragniemy tego, co nam odmówiono.



# Państwowy Teatr Satyry MASZKARON

Dyrektor Naczelny i Artystyczny  
BRUNON RAJCA

Z-ca ds. Technicznych: MAGDALENA ZAGÓRSKA; Reżyser: TADEUSZ JUNAK; Asystent reżysera: ANDRZEJ NOWAKOWSKI; Kierownicy Literaccy: OLGIERD JĘDRZEJCZYK, HENRYK CYGANIK; Konsultant programowy: BARBARA FOLTA; Scenograf: KATARZYNA ŻYGULSKA; Kierownik muzyczny: ANDRZEJ RADNIECKI.

**Dział Organizacji Pracy Artystycznej.** Kierownik: JERZY KASTURA, zastępca: Alicja Pakulanka, koordynator pracy artystycznej: Iwona Trzcńska, inspicjenci: Ewa Przybyszewska, Dorota Ruśkowska-Misztal, archiwistka: Małgorzata Kumor.

**Dział Techniczny.** Kierownik: ANDRZEJ CZOP, zastępca: Bożena Jazgar, remonty-inwestycje: Bolesław Beroński, zespół obsługi sceny: Małgorzata Kolb, Jolanta Czajka, Krzysztof Kula, Bożena Malinowska, Jacek Trojanowski, Piotr Anyszek, Adam Skierkowski, Roman Sorbian, Krzysztof Gójski, Władysław Nowakowski, Andrzej Franczak, Bolesław Nosal, Marek Muś, Marta Klimek, Łukasz Lachowicz.

**Dział Organizacji Widzów i Reklamy.** Kierownik: MARIA ADAMOWICZ, zespół: Jadwiga Kaczmarska, Halina Gottwald, Lidia Klin, Stanisława Witecka, Krystyna Dziekan, Stefania Bugaj, Tadeusz Helbin, Marian Dziedzic, Beata Adamowska, Krystyna Witecka

**Dział Administracyjno-Gospodarczy.** Kierownik: ELŻBIETA MYTYCH, zespół: Irena Ciaputa, Grażyna Chwistek, Ludmiła Wilkosz, Helena Wicher, Józefa Kowalska, Grzegorz Misztal, Józef Drogosz, Czesław Kuśnierz, Katarzyna Kiełkiewicz.

**Dział Księgowo-Finansowy.** Główna księgowa: ANNA KORZYCKA-SUDOŁ, zespół: Jadwiga Baran, Lucyna Buławka.

**Kancelaria:** ELŻBIETA SMURZYŃSKA, zespół: Zbigniew Bernaś, Mirosław Wróbel.

**Samodzielny referat kadr:** KAMILA PAJOR. Radca prawny: ELŻBIETA WĄCHAL.

**Sceny Teatru:** Rynek Główny 1; ul. Bohaterów Stalingradu 21, II p.  
**Dyrekcja i administracja:** ul. Bohaterów Stalingradu 21, II p.,  
tel. 21-41-20, 21-56-46, 21-45-71, 22-75-88, wewn. 148.  
**Organizacja widowni:** ul. Bohaterów Stalingradu 21, tel. 21-55-25,  
21-50-16

**Cena: 50 zł**

Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca Kraków, zam. 6521/86, nakł. 2000 egz. A-17/482



**Precz kundle!**